Rok IX. Kraków-Podgórze, Piątek 19 maja 1911 Nr. 113

**3** Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·80
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

# NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. RUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie, przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

# Z ruchu wyborczego.

## Ostateczne ustalenie kandydatur krakowskich.

W miarodajnych kołach sprawę desygnowania kandydatów stronnictwa na poszczególne okręgi krakowskie uważają za załatwioną — a oficyalne zatwierdzenie i ogłoszenie nazwisk nastąpi w sobotę, na posiedzeniach obszernych komitetów, mieszczańskiego i demokratycznego. Kandydatami będą prez. Leo, inż. Zieleniewski, dr Doboszyński, dr Petelenz i dr Gross.

Dr Gross nie podpisał wprawdzie i nie podpisze deklaracyi w formie, wymaganej przez grupę izraelitów, skupionych w komitecie mieszczańskim, ale przeważyła opinia, że forma tego żądania nie zupełnie była właściwa i że deklaracyę, złożoną dobrowolnie przez dra Grossa, uznać należy za wystarczającą.

Co do **Wesołej** ścisły komitet stronnictwa demokratycznego uchwalił jednomyślnie na wczorajszem posiedzeniu podtrzymać **kandydaturę dra Petelenza** — a tenże oświadczył, że kandydaturę przyjmuje i stanie do walki z Daszyńskim. Decyzyi komitetu demokratycznego przyklasnąć należy, bo kładzie ona kres niepotrzebnym dwuznacznościom — a wątpić nie można, że wszystkie **narodowe żywioły skupią się znowu w tym okręgu przy kandydacie,** postawionym z woli obu dominujących w mieście stronnictw.

Zasłużony były poseł, tak niesłusznie przez „Naprzód“ atakowany, ma prawo liczyć na to, że także obywatele odmiennych politycznych przekonań spełnią solidarnie obowiązek narodowy, oddając mu głos przeciw socyaliście. Kolejarze, w okręgu Wesoła, występujący z żądaniem — zresztą zasadniczo w tym wypadku nieracyonalnem — kandydatury zawodowej, przekonali się, że nie mają w swych szeregach kandydata, chcącego się podjąć walki w tym okręgu, toż samo „komitet niezawisły“ musiał sobie uświadomić, że dłuższe wyszukiwanie kadydatów nabiera cechy poniekąd humorystycznej.

W okręgu **Nowy Świat** nastąpi rozdwojenie głosów, bo były poseł dr Sikorski podtrzymuje swą kandydaturę wbrew decyzyi swego stronnictwa-, które desygnowało tam dr Doboszyńskiego, jako kandydata. Prezydyum P. S. Dem. zwróci się dzisiaj do prof. Sikorskiego oficyalnie z żądaniem, aby cofnął swą kandydaturę, ale nie ulega już wątpliwości (patrz wywiad poniżej), że dr S. nie usłucha wezwania.

## Wywiad z prof. drem Sikorskim.

Sprawozdawca nasz udał się wczoraj popołudniu do prof. Sikorskiego celem poinformowania się, czy prof. Sikorski gotów jest cofnąć, czy podtrzymywać dalej swą kandydaturę wobec orzeczenia komitetu demokratycznego.

Prof. Sikorski odpowiedział na to pytanie temi słowy:

„Kandydatury swojej nie cofam, owszem podtrzymuję ją i podtrzymywać będę bezwarunkowo aż do dnia wyborów. Orzeczenia komitetu ściślejszego nie mogę uważać za wyraz opinii całego polskiego stronnictwa demokratycznego, jako przedstawiciel którego kandydaturę moją stawiam. Mam nadzieję, że stronnicy demokracyi polskiej oddadzą mi swe głosy, jak również, że stronnictwo mieszczańskie przychyli się do mojej kandydatury.

### Zgromadzenie w Wieliczce.

**Z Wieliczki** piszą nam:

Wczoraj wieczór odbyło się u nas w sali teatralnej zgromadzenie przedwyborcze w sprawie wyboru posła do Rady państwa z Wieliczki-Podgórza i Bochni. Przewodniczył burmistrz m. p. Aywas. Zgromadzenie to miało być poufne, stało się jednak ogólnem, gdyż zjawiło się na niem około 1000 osób. Po przemowie burm. Aywasa, dra Friedberga i dra Miczyńskiego oraz po ogólnej dyskusyi uchwalono popierać kandydaturę dra Korytowskiego. Rzecz charakterystyczna, że to zgromadzenie właśnie bez opozycyi uznało, że mandat należy oddać drowi Korytowskiemu, którego zasługi dla miasta Wieliczki nie dadzą się zaprzeczyć, choćby socyaliści chcieli tłómaczyć korzyści uzyskane dla miasta podczas ostatniej kadencyi Rady państwa swoim „duchem czasu“. Przeciw drowi Korytowskiemu oświadczyło się tylko trzech, wyraźnie trzech, wyborców, którzy z p. Bają na czele bajali za drem Bobrowskim. Baj-że Baju po zwyczaju.

### Kandydatury ludowców.

Wczoraj obradował w Krakowie główny zarząd P. S. L. pod przew. p. Stapińskiego. Zatwierdzono następujące kandydatury w okręgach wyborczych **wiejskich:**

Okręg Nr 35 Jaworzno-Chrzanów: dr I. Wróbel, zastępcą p. Małocha, włościanin z Regulic.

Nr 36 Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów: Kubik Jan, włościanin z Janowic, zast. inż. Maślanka z Krakowa.

Nr 37 Wadowice-Zator: A. Średniawski, b. poseł; druga kandydatura będzie później ustalona.

Nr 38 Maków-Jordanów Sucha-Milówka-Żywiec: Rusin Jan, włośc. z Bieńkówki, zastępca St. Szczepański, aptekarz z Zabłocia.

Nr 39 Limanowa Mszana Dolna-N. Targ: I. kandydat na posła p. Śmiałowski z Limanowej, II. (również na posła) p. Curuś, wójt z Zakopanego (tam mają pewne mandaty dr Ptaśiks. Rzeszódko. *Przyp. Red.*).

Nr 40 Kraków-Wieliczka: Franciszek Wójcik z Wyciąż, zast. St. Słowik, włościanin z Bierzanowa.

Nr 41 Bochnia-Niepołomice-Brzesko — dwóch kandydatów na posłów: I. dr Franciszek Bardel, adwokat z Krakowa, II. Adam Ruebenbauer z Bochni, b. poseł (tu przyjdzie do powtórnych wyborów).

Nr 42 Radłów-Tuchów: W. Witos, zastępca W. Stawarz z Gosławic.

Nr 43 Pilzno Brzostek-Ropczyce-Dębica: I. Jan Scibor, radca sądowy z Ropczyc, II. J. Staniszewski, b. poseł.

Nr 44. Mielec-Radomyśl-Dąbrowa — dwóch kandydatów na posłów: I. J. Bojko, II. radca dworu A. Kędzior.

Nr 45. Nisko-Tarnobrzeg — I. hr. Zygmunt Lasocki, II. Wł. Niemiec, włościanin.

Nr 46. Kolbuszowa-Rzeszów-Głogów: inż. Klaudyusz Angermann; drugi kandydat będzie ustalony.

Nr 47. Łańcut-Leżajsk-Przeworsk: J. Jachowicz ze Strażewa, b. poseł.

Nr 48. N. Sącz-Ciężkowice-Muszyna: I. J. Cieluch, poseł sejmowy, II. J. Kubisz, włościanin z Łęczan.

Nr 49. Gorlice Biecz Jasło: I. Wł. Długosz, poseł sejmowy, II. J. Madej, b. posej z Ujazdu.

Nr. 50. Krosno-Strzyżów-Frysztak-Żmigród: Jan Stapiński, zast. Łyszczarz.

Nr 52. Brzozów-Tyczyn: I. dr St. Biały, b. poseł z Brzozowa, II. A. Bomba, b. poseł.

Nr 61. Przemyśl-Dynów-Dobromil: K. Jaworski, pocztmistrz z Krasiczyna.

Nr 64. Lwów-Winniki-Gródek-Szczerzec: Wł. Wąsowicz, redaktor z Krakowa.

Kandydatury w okręgach nr 61 i 64 zatwierdzono warunkowo; mianowicie uzależniono je od aprobaty Rady Narodowej we Lwowie.

### Posiedzenie Rady Narodowej.

Jutro odbędzie się we Lwowie posiedzenie **Rady Narodowej**, które zapowiada się burzliwem. Postępowanie większości Rady, stosujące się do życzenia namiestnika i konserwatystów, wywołało wielkie **rozgoryczenie** w kołach **narodowej demokracyi i Podolaków.**

W kilku okręgach słychać nawet o zamiarze nieuznania orzeczeń Rady Narodowej. I tak n. p. „Kuryer Lwowski“ oświadcza, że lewica ludowców nie uzna zatwierdzenia kandydatury Abrahamowicza w wiejskim okręgu lwowskim, gdzie kandyduje p. Dąbski.



Konna marynarka. (Patrz artykuł).

## Okrucieństwa mandarynów chińskich.

**„Dyabły niebieskie“. — Wybuch rewolucyi. — 2500 poległych. — Straszna flotyla. — Tragedya morska. — 2000 utopionych.**

Straszne, okropne rzeczy działy się w Kantonie. Krew w żyłach się ścina przy czytaniu opisów wydarzeń podczas rokoszu, jaki wybuchł w stolicy chińskiej prowincyi południowo-wschodniej po europejsku zwanej Kantonem.

Jestto miasto ludne, blisko 2,000 000 mieszkańców posiadające, położone przy ujściu Czukiang, rzeki wpadającej po morza Chińskiego.

### Dyabły niebieskie.

Kanton oddawna jest ogniskiem **ruchu rewolucyjnego**, który w ostatnich czasach wzmógł się ogromnie, a przywódcy zaczęli energicznie przygotowywać wybuch.

Jest to ruch na podłożu republikańskiem, ruch bardzo popularny w tej prowincyi, ma też niemal połowę ludności za sobą. Jednakże do akcyi czynnej, według źródeł angielskich, zaledwie około 10.000 było zdolnych.

Lecz i ten nieliczny zastęp „dyabłów niebieskich“, jak zwą republikanów urzędowe pisma chińskie, byłby groźny dla rozkładającego się rządu bogdy-chańskiego, gdyby nie przedwczesne wykrycie organizacyi.

### Tortury i zdrada.

Zdradził ją w bólu katuszy, zadawanych mu przez siepaczy miejscowego wicekróla, jeden z wybitnych działaczów konspiracyi rewolucyjnej, Chińczyk Fu Czun. Nie mógł wytrzymać przypiekania pięt rozpalonym rożnem i wyznał, że republikanie otrzymują broń z Hongkongu, przywódcą zaś ich głównym jest doktór Tsuń-Wen.

Gdy „wyśpiewał“ wszystko, puszczono Fu-Czuna, który, ociekając krwią, wyjąc z bólu od powykręcanych kości, zdołał jeszcze zawiadomić sztab główny rewolucyonistów, że ich wydał, poczem padł bez życia.

### Dr Tsuń-Wen, wódz rewolucyjny.

Przez ciąg kilku ostatnich miesięcy Tsuń-Wen ściągał do Kontonu swych „dyabłów niebieskich“, rozproszonych dla agitacyi po różnych miejscowościach rozległej prowincyi. Jednocześnie z Hongkongu przemycano broń do Kantonu.

Zgromadziło się już kilka tysięcy rewolucyonistów, gdy organizacya szpiegów zawiadomiła wicekróla Tschan-Yrł-Tu o zeznaniach, wydobytych od Fu-Czuna. Rzucono się więc przedewszystkiem na poszukiwanie Tsuń-Wena. Ale on znikł zawczasu.

Pewnego dnia szpiegowie wskazali policyi jeden z parowców, przybyły z Hongkongu. Dokonano rewizyi i skonfiskowano znaczną partyę karabinów, 7 kartaczownic, mnóstwo nabojów i bomb ręcznych. Zarządzono masowe aresztowania.

Tsuń-Wen miał kwaterę pod miastem, z której oryentował się w położeniu. Rozporządzał około 5000 ludzi. Wszyscy już byli uzbrojeni. Aresztowania budziły obawę, że szeregi rewolucyonistów zostaną mocno przetrzebione. Wódz zrozumiał, że zwlekanie równać się będzie klęsce. Dał więc znać do wybuchu i otoczył pałac wicekróla „niebieskimi dyabłami“. Tschan-Yrł-Tu wyjechał był właśnie do konsulatu angielskiego, aby przeprowadzić rokowania z konsulatem. Chodziło o to, żeby konsul zapobiegł przewożeniu z Hongkongu kontrabandy wojennej.

**Wybuch walki i zdobycie pałacu wicekróla.**

W owym to czasie przed „jarnyńiem“ (pałacem) wicekróla policya rzuciła się na trzech rewolucyonistów. Napadnięci dali kilka strzałów, nie pozwalając się aresztować. Jakby z pod ziemi wyrośli, stanęło przy napadniętych kilkudziesięciu obrońców. Na pomoc policyi wypadła straż pałacowa. Wynikła formalna bitwa, nawet na ręczne granaty.

Niebawem tłum rewolucyonistów wyparł straż z pałacu, który wkrótce stanął cały w płomieniach.

Było to pierwsze zwycięstwo „niebieskich dyabłów“, których legło u bram pałacu kilkudziesięciu. Z pośród policyi i straży padło niewielu.

**Zagłada 2500 ludzi w świątyni.**

Wicekról z konsulatu angielskiego podążył co koń wyskoczy do obozu, odległego o sześć kilometrów od miasta. Sprawił szyk bojowy i na czele kilkunastu tysięcy wojska regularnego, marsz-marszem wszedł do miasta na powstańców.

Jeden ich oddział usadowił się w zabudowaniach rezydencyi wicekróla, drugi w świątyni Brahmy, zamierzając się bronić i tu i tam do upadłego. Część uciekła i przeprawiła się wpław przez Czukiang do sąsiedniego Futschanu.

Nagle wyleciała w powietrze rezydencya wicekróla i zawaliła się świątynia Brahmy. Było to dziełem saperów rządowych, którym wicekról rozkazał zapalić miny.

Poległo w gruzach **około 2500 ludzi**. Resztę zabrano do niewoli, rozbrojono i odstawiono do miasta.

**Straszna flotyla.**

Dotąd, jakkolwiek strasznie, ale rzecz przedstawia się naturalnie. Na wojnie, jak na wojnie...

Dopiero od chwili, gdy niewolników stawiono przed oczami mandarynów chińskich, zaczyna się okropność...

Wśród zabranych, pomimo ścisłego poszukiwania przez szpiegów, nie znaleziono dra Tsuń-Wena. Zli o to, zręcali się siepacze na rewolucyonistach, bijąc i kopiąc.

Wreszcie wystąpił dowódca więzienia.

— Co z nimi zrobić? — zapytał.

Wicekról po krótkiej naradzie odrzekł groźnie:

— Co ci się podoba!

W dwie godziny potem 27 dużych dżonek napełniono rewolucyonistami. Wszyscy byli skuci po 15—20 ludzi razem. Dżonki, holowane przez kilka parowców popłynęły na morze.

Nazajutrz holowniki powróciły, ale bez dżonek, do wieczora zaś cały Kanton wiedział już, że około 2000 zabranych do niewoli „dyabłów niebieskich“ wraz ze staremi, niezdatnemi już barkami, z a t o p i o n o w m o r z u...

W kraju, który posiada na czele zarządu mandarynów o tak barbarzyńskich uczuciach, nic dziwnego, że wre nienawiść całą swą potęgą do wszystkiego, co tchnie Pekinem, skąd idzie przykład.

Nic też dziwnego, że dr Tsuń-Wen, który zbiegł do Tybetu, znajduje coraz większe zastępy ludu, który płonie zemstą i lada dzień usłyszymy o wybuchu, tym razem wielkiego powstania, które oczywiście, będzie bardzo na rękę sąsiadom, naradzającym się już w Paryżu nad Chin rozbiorem.

# W obronie honoru kochanki.

Niezwykle rzadką piękność gestu miała para kochanków w Ameryce.

Niejakiego doktora Clemingtona oskarżono o zabójstwo żony. Lekarz z łatwością mógł stwierdzić swoje alibi, ale wtedy musiałby powiedzieć, że w czasie krytycznym znajdował się u swojej kochanki, kobiety zamężnej. Więc wolał milczeć, chociaż czekała go kara śmierci. I straconoby go, gdyby nie kochanka, która na sądzie w ostatniej chwili powiedziała wszystko...

Żona Clemingtona zmarła jeszcze zeszłej jesieni. Sekcya zwłok wykryła otrucie.

Aresztowany Clemington odpowiadał stale, gdy go zapytywano, czy ma dowody swej niewinności: „Tak“. Lecz skoro go proszono o wykazanie ich, mówił:

— To niemożliwe.

Więc sąd skazał go na śmierć.

Clemingtonowie mieszkali w Saint-Louis.

Kochanka Clemingtona, pani James Schmidt, mieszkała w Chicago.

Wzruszona do głębi zadziwiającem poczuciem honoru kochanka, pani Schmidt poświęciła swoje położenie społeczne, swój honor kobiety i wyznała, dając szereg niezbitych dowodów, że w czasie, gdy żona Clemingtona umarła, mąż jej był w Chicago i spędził tam z nią noc.

Pani Schmidt dodaje, że dawnoby już była wyznała tę tajemnicę, gdyby nie Clemington, który prosił ją na wszystko o milczenie.

Mąż pani Schmidt, wobec tak szlachetnych motywów postępku żony, nie poda na nią skargi rozwodowej.

Proces Clemingtona wznowiono.

# Z Rady miejskiej.

Na początku posiedzenia Rady m. Krakowa, odbytego wczoraj, odczytano podziękowanie delegatów z Lublany za przyjęcie oraz kilka innych pism. Następnie, na wniosek komisyi mieszkaniowej i skarbowej, uchwalono wydatek 3.000 koron na cele statystyczne w sprawie założenia katastru mieszkaniowego oraz stały roczny wydatek 600 kor. na ewidencyę ruchu mieszkaniowego. Następnie r. **Pająk** interpelował w sprawie porządków ulicznych; r. **Nowak** w sprawie polewania dziedzińca przy szkole św. Wojciecha i utworzenia instytucyi lekarzy szkolnych; r. **Krzetuski** w sprawie wytyczenia linii regulacyjnej drogi do Parku Jordana.

Na interpelacye odpowiadali: prez. dr **Leo** i wicepr. **Sare**. Z odpowiedzi dra **Leo** dowiedziała się Rada, że jeszcze w tym miesiącu załatwiona zostanie pomyślnie kwestya instytucyi lekarzy szkolnych.

**Ku czci przeszłości Krakowa.**

Po referacie r. **Fiericha**, prof. uniw., Rada uchwaliła pokrycie kosztów wydawnictwa „Pomników budowy prawa publ. Rzecz. Krak.“ w kwocie 10.000 kor.

**Inne sprawy.**

W dalszym ciągu posiedzenia Rada uchwaliła 10.000 kor. na pokrycie kosztów urządzenia wystawy architektonicznej w Krakowie w r. 1912, zatwierdziła plany i kosztorysy na dobudowę skrzydła jednopiętrowego w budynkach szkolnych w Czarnej Wsi i Ludwinowie, uchwaliła dalej przyczynić się datkiem w wysokości 77.000 koron do zwiększonych kosztów budowy mostu w przedłużeniu ulicy Krakowskiej.

Sprawę wybudowania cegielni miejskiej odesłano, po dyskusyi, do komisyi ekonom. i popierania przemysłu kraj. Wkońcu zatwierdzono linie regulacyjne ul. Bartosza Głowackiego i części ulicy Podgórskiej w Zakrzówku i zapomogę drożyźnianą dla nauczycielstwa w kwocie 8500 k.

Na posiedzeniu tajnem przyznała Rada artyście dram. p. Sobiesławowi Bystrzyńskiemu z funduszów uzyskanych z 5 proc. opłat od biletów teatralnych, ze względu na jego wyjątkowe zasługi około sceny krakowskiej, emeryturę w kwocie 3600 kor. rocznie.

# Kandydatura prezydenta miasta Krakowa.

Sprawa kandydatury prez. dra Leo, zaaprobowanej jednomyślnie przez opinię publiczną, została onegdaj omówiona na posiedzeniach klubów demokratycznego i mieszczańskiego, wczoraj zaś **pełna Rada miejska** na poufnem posiedzeniu **wszystkimi głosami** (prócz głosu r. Daszyńskiego) udzieliła jej swego „placet“. Zarówno na posiedzeniu klubów, jak na posiedzeniu pełnej Rady prez. Leo złożył oświadczenie, które przekonało obecnych, że miasto z posłowania swego prezydenta tylko korzyści spodziewać się może. Prez. Leo zaznaczył, że sam długo wahał się zrazu, czy ma przyjąć kandydaturę, połączoną z nowymi obowiązkami i trudami i z uciążliwą koniecznością ustawicznych podróży i spędzania nocy w wagonie, ale ostatecznie przypuszcza, że sił mu starczy, a zasiadając w Radzie państwa, może skutecznie popierać sprawy krakowskie i czuwać nad realizacyą potrzeb miasta, które jako twierdza znajduje się w ciężkich warunkach bytu, a które uporządkować i do rozwoju doprowadzić jest **a m b i c y ą i c e l e m ż y c i a p r e z y d e n t a**. Oświadczył też, że nie przyjmie **ani w Kole ani w Radzie państwa żadnych obowiązków, któreby wymagały stałego urzędowania w Wiedniu.**

To oświadczenie, złożone na zebraniu klubów, powtórzył prezydent wczoraj na posiedzeniu Rady m., które miało następujący przebieg:

Wiceprez. **Sare**, jako przew. zawiadomił radę, że liczne deputacye obywatelskie wezwały prezydenta do kandydowania. R. **Daszyński** sprzeciwił się temu, wywodząc, że prezydent rzuci się w wir walki i t. p. R. **Porębski** i r. **Bandrowski** odpowiedzieli Daszyńskiemu, że oba kluby radzieckie zastanawiały się nad tą sprawą i przyszły do przekonania, że kolizyj między prezydenturą a posłowaniem obawiać się nie należy. R. Bandrowski zaznaczył przytem konieczność reformy statutu miejskiego. Z kolei zabrał głos prez. Leo i zapewnił Daszyńskiego, że nie chodzi mu o reklamę i poparcie kandydatury, lecz tylko o pozwolenie rady. Nie będzie też stał w wirze walki, lecz kandydował na programie ściśle rzeczowym.

Rada **wszystkimi głosami** uchwaliła **zezwolić prezydentowi na kandydowanie.**

## Wybory z II. koła do Rady miejskiej w Wieliczce.

Z **Wieliczki** telefonują nam w południe:

Dziś odbywają się u nas wybory do Rady miejskiej z II. koła. Prawdopodobnie wybrani zostaną: pp. dr Zygmunt Miczyński, Kaz. Zawisza, Leon Garbusiński, P. Zimmels, Salomon Rosenzweig i J. Perlberger.

# Sprawa bezdańska.

**Z Wilna** telegrafują:

Sąd wojenny okręgowy wydał wyrok w sprawie o napad na pociąg pocztowy w Bezdanach. Skazani: Swirski na karę śmierci przez powieszenie, Zakrzewski zaś i Kozakiewiczówna na 20 lat ciężkich robót — każde za niedoniesienie władzom o przestępstwie. Obrońcy wnieśli do dowódcy wojska prośbę o zamianę kary skazanym.

Sąd postanowił prosić o złagodzenie wyroku na Swirskiego.

Proces ten, to nowa zbrodnia krwiożerczego rządu rosyjskiego. Skazany obecnie powtórnie na śmierć Swirski, nie brał wcale udziału w napadzie, tak samo, jak i Zakrzewski, obywatel austryacki, który wykazał niezbite *alibi*. Pociągnięto obydwu do odpowiedzialności jedynie na podstawie zeznań jednego z uczestników napadu, Fijałkowskiego, którego bito okrutnie, wymieniając przed nim po kolei nazwiska aresztowanych w tym czasie na granicy ludzi i żądano potwierdzenia ich winy. Nareszcie wyczerpany męką Fijałkowski potwierdził wymienione z przypadkowej kolei nazwiska Swirskiego i Zakrzewskiego. I temu tylko zawdzięcza sąd wojenny wileński dostanie w swe ręce tych dwóch ludzi.

Należy przytem zaznaczyć, że Swirski skutkiem tortur i długiego więzienia dostał pomieszania zmysłów, tak, że nie poznaje nawet najbliższej rodziny. Pomimo jednak stwierdzenia jego niepoczytalności przez lekarzy, osądzono i skazano na śmierć człowieka obłąkanego.

## Konna marynarka.

*(Patrz ilustracyę).*

Scena, przedstawiona na dzisiejszej rycinie, daje obraz „porannej przejażdżki konnej“ na pokładzie oceanowego parowca „północno-niemieckiego Lloyda“. Naturalnie ta konna marynarka dosiada koni nie żywych, ale mechanicznych, z których przyrządy posiadają tylko tyle, co jest konieczne, aby siedzieć na nich, siedzieć jak na koniu. Pozornie śmmieszna ta rycina daje obraz wygód, a właściwie zbytku, jaki panuje na pierwszorzędnych parowcach. To, co bowiem widzimy na niej, to nic innego jak t. zw. Zanderowska mechaniczna gimnastyka, służąca ludziom zwłaszcza, zmuszonym dużo siedzieć. Mechaniczne „konie“, a właściwie siodła tylko, wprawiane w ruch maszyną elektryczną, wykonują wiernie wszystkie poruszenia konia w biegu, a od poruszenia dźwignią przez lekarza, zależy, czy to ma być zwykły trucht, galop czy cwał. W prawym kącie znów rysunku, widzimy zastosowanie „wibratora“ czyli przyrządu, który wykonując bardzo szybkie a bardzo krótkie uderzenia, służy, przez przyciskanie go do ciała, do masowania, jak w przedstawionym na rycinie wypadku, np. okolic serca.

Jednem słowem „konna marynarka“ poucza nas, jakie to wygody i jakie pielęgnowanie zdrowia można mieć w dzisiejszych czasach, jeżeli się posiada dużo pieniędzy!

# Kronika sportowa.

*Angielscy zawodowi footballiści w Krakowie.* Tow. sport. „Wisła“ donosi: Sprowadzeniu szkockiej drużyny zawodowych footballistów „Aberdeen F. C.“ do Krakowa towarzyszyły niemałe trudności, albowiem „Verband“ niemiecki telegraficznie żądał od angielskiej Associacyi, aby Szkotom zakazała urządzenia tornée na kontynent do S. K. „Slavii“ w Pradze i do T. S. „Wisła“ w Krakowie. Jednakże usiłowania „Verbandu“ rozbiły się o stanowczy opór angielskiej Associacyi, która pozostając już od dłuższego czasu w przyjaznych stosunkach z czeskim związkiem footballowym (cesky Svaz) i K. S. „Slavią“ w Pradze, zezwoliła na przyjazd „Aderdeen F. C.“ do Austryi. — Drużyna ta rozegrała już 2 matche ze „Slavią“ w Pradze, a we czwartek dnia 18 b. m. zawita do Krakowa, aby w dniu 20 i 21 maja dać sposobność szerszym kołom publiczności poznania prawdziwie mistrzowskiej i doprowadzonej już do szczytu doskonałości w technice gry w piłkę nożną.

„Aderdeen F. C.“ jest dotychczas na własnem boisku w Aberdeen, głównem mieście hrabstwa tegoż nazwiska w Szkocyi, niepokonaną. W zawodach o mistrzowstwo w szkockiej Lidze (nagroda złoty puhar) stanęła drużyna ta na 2-em miejscu z 48 punktami **na obcem boisku**, za Glasgov Rangers, która uzyskała 52 punktów w Glasgovie, a tem samem i mistrzowstwo szkockie.

Za intervencyą S. k. „Slavii“ otrzymała T. S. „Wisła“ od „Unii międzynarodowej“ dogodniejsze warunki przy sprowadzeniu „Aberdeen F. C.“ do Krakowa, wobec czego jest w możności zniżyć ceny wstępu na oba matche, o czem bliżej informują zwolenników sportu rozlepione już afisze.

Przy tej sposobności „Wisła“ podaje myśl stworzenia „Polskiego Związku Towarzystw Sportowych Piłki Nożnej“, któryby przystąpieniem swem do „Międzynarodowej Unii“ dał drużynom polskim, prócz innych korzyści i sposobność, przez zbliżenie się i poznanie prawdziwych mistrzów tego sportu, jak Anglików, Duńczyków, Czechów etc., do żywszego rozwoju i podniesienia poziomu tej pięknej gry w Polsce.

Wykorzystując okazyę pobytu mistrzowskiej drużyny szkockiej „Aberdeen F. C.“, proponuje „Wisła“ zjazd delegatów wszystkich polskich Towarzystw i Klubów piłki nożnej w dniu 21 maja b. r. w Krakowie, celem ułożenia statutu i wprowadzenia w życie tego związku, zapraszając wszystkie drużyny polskie bez względu na granice terytoryalne do jak najliczniejszego udziału. — To zebranie delegatów odbędzie się w niedzielę 21 maja o godz. 10-tej rano na boisku poslotowem na „Błoniach“ w Krakowie. — Legitymujący się pełnomocnictwami drużyn swoich pozamiejscowi delegaci otrzymają wolny wstęp na obydwa matche „Aberdeen“-„Wisła“. O odwrotne zgłoszenie drużyn uprasza T. S. „Wisła“.

## Występy Kazimierza Kamińskiego.

Na koniec sezonu dyrekcya zgotowała publiczności prawdziwą biesiadę, zapraszając dawnego ulubieńca Krakowa, p. **Kamińskiego** na gościnne występy. Artysta przybył z Warszawy, poprzedzony sławą, że talent i kunszt jego jeszcze w ostatnich latach się wydoskonalił, a krakowskie występy potwierdziły tę opinię. Kreacye jego, jako dr Jura w „Koncercie“, jako Kotwicz Dalberg Czarnoskalski w „Rozbitkach“, **o r y g i n a l n o ś c i ą p o j ę c i a i m i s t r z o w s k ą t e c h n i k ą w y k o n a n i a** w zachwyt wprawiły

# PANI JANINA

## Powieść przez Guy de Maupassanta

94 (Ciąg dalszy).

Potem mieli się przenieść do krewnych i żyć z małej pensyjki, wyznaczonej im przez Janinę. Zresztą mieli oszczędności. Były to już teraz bardzo stare sługi, nieużyteczne gaduły. Maryusz, ożeniwszy się, dawno już dom opuścił.

Około ósmej zaczął deszcz padać, deszcz drobny i zimny, miotany lekkim powiewem wiatru od morza. Trzeba było nakryć wóz z rzeczami kocami. Liście padały już z drzew.

Na stole w kuchni dymiły filiżanki kawy. Janina usiadła przed swoją, wypiła ją niechętnie, wreszcie, wstając, rzekła:

— Jedźmy!

Włożyła na głowę kapelusz, otuliła się szalem i podczas gdy Rozalia wdziewała jej kalosze, rzekła ze ściśniętem gardłem:

— Przypominasz sobie, moja kochana, jak to deszcz padał, kiedyśmy z Rouen wyjeżdżali tutaj...

Dostała pewnego rodzaju spazmu, zacisnęła ręce na piersiach i padła na wznak bezprzytomna.

Przeszło godzinę leżała jak nieżywa; potem otworzyła oczy i porwały ją konwulsye wśród potoku łez.

Kiedy się trochę uspokoiła, czuła się tak osłabiona, że nie mogła się podnieść. Ale Rozalia, obawiając się jeszcze gorszego ataku, gdyby opóźniono wyjazd, pobiegła po swojego syna. Podnieśli ją, zabrali, usadowili w bryczce na drewnianej ławce, obitej ceratą; stara sługa, usiadłszy potem przy niej, owinęła jej nogi, zarzuciła na plecy gruby płaszcz i, otwierając nad nią parasol, zawołała:

— Prędko, Dyonizy, uciekajmy stąd!

Młody człowiek wygramolił się za swoją matką, usiadł w braku miejsca na krawędzi bryczki i puścił konia wyciągniętym kłusem.

Kiedy skręcano na rogu wsi, spostrzeżono kogoś chodzącego tam i nazad po drodze: był to ksiądz Tolbiac, który zdawał się czatować na ich odjazd.

Przystanął, ażeby pozwolić bryczce przejechać. Trzymał w ręku sutannę, chroniąc ją od błota; jego chude nogi w czarnych pończochach, kończyły się olbrzymiemi zabłoconymi trzewikami.

Janina spuściła oczy, ażeby się nie spotkać z jego wzrokiem; Rozalia zaś, która wiedziała o wszystkiem, wpadła w złość. Mruknęła „gbur!“ i trącając syna:

— A dajże mu — rzekła — batem!

Ale w chwili, kiedy mijano księdza, koło bryczki wpadło nagle w głęboką kałużę i błoto, rozbryzgując się, zachlapało od stóp do głów proboszcza.

Rozalia rozpromieniona, obróciła się, ażeby mu, pogrozić pięścią, podczas gdy ksiądz obcierał się swoją wielką chustką.

Jechali już jakie pięć minut, kiedy Janina zawołała nagle:

Zapomnieliśmy zabrać „Massacre'a“!

Trzeba się było zatrzymać i Dyonizy, zeskoczywszy z bryczki, pobiegł po psa, podczas gdy Rozalia trzymała lejce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

publiczność. Omówimy te kreacye obszerniej po przedstawieniu „Fryderyka Wielkiego“.

# Co słychać w mieście?

**Emerytura artysty.** Z żywem zadowoleniem powitają miłośnicy teatru fakt przyznania wczoraj przez radę miasta w kwocie 3600 kor. rocznie zasłużonemu artyście p. Sobiesławowi, który przez 37 lat był jednym z filarów sceny krakowskiej i dzisiaj jeszcze stoi w pierwszym szeregu jej współpracowników, wytwornym talentem swoim i niepospolitą werwą wyróżniając się korzystnie. Jako artysta i jako człowiek p. Sobiesław zawsze szczerej zażywał sympatyi i poważania — i z uznaniem podnieść należy, że Rada miasta umiała ocenić jego zasługi i zabezpieczyć artyście spokojny wypoczynek, wyraźnie wypoczynek, nie starość, bo od starości chroni artystę jego zawsze młody i świeży talent. I mamy nadzieję, że mimo przejścia w stan spoczynku, p. Sobiesław nie zechce zupełnie usunąć się ze sceny, lecz że ujrzymy go jeszcze nieraz występującego niejako gościnnie w rolach właściwych jego wytwornemu talentowi.

**Z teatru miejskiego.** „Okrężne“ i „Pani Kasztelanowa“ z panią Wolską w roli tytułowej, ukażą się w dniu jutrzejszym. — W sobotę „Kupiec wenecki“ z udziałem p. Kamińskiego i pani Pytlińskiej. W niedzielę powtórzenie „Kupca weneckiego“. W niedzielę popołudniu — „Kordyan“.

**Walne Zgromadzenie Towarzystwa bursy akademickiej** odbędzie w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 5 popoł. w gmachu bursy akademickiej ul. Garbarska l. 7 w ogrodzie.

**„Lutnia“** śpiewać będzie pod kierunkiem dyr. Steibelta w kościele N. P. Maryi w niedzielę dn. 21 bm. podczas ostatniej Mszy św. o godz. 12. W szeregu utworów religijnych p. Marya Tevin, artystka opery włoskiej, odśpiewa z towarzyszeniem fortepianu Cezara Francka „Panis angelicus“ oraz „Ave Maria“ Gounoda. Partye solowe odśpiewa w „Sanctus“ dr Alfred Jendl, w „Psalmie“ Bizeta p. Antoni Isakowicz.

**Wyjazd Trudnowskiego do Ameryki.** Wczoraj w nocy wyjechał Stanisław Trudnowski z Krakowa do Ameryki drogą Sucha-Chabówka-Nowy Targ przez Węgry. Do Suchej Hory towarzyszył mu ajent policyi krakowskiej.

**Seniorat Bursy Akademickiej** podaje do wiadomości, że z pośród uczniów gimnazyum wyższych klas, oraz słuchaczów Uniwersytetu, mieszkających w Bursie Akademickiej, angażować można na czas letnich feryi korepetytorów. Zgłoszenia przyjmuje Seniorat Bursy (Garbarska 7, w ogrodzie) codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 2—3 popołudniu, lub też listownie. Walne zgrom. Tow. Bursy odbędzie się 28 b. m. o godz. 5.

**O obrazę sądownictwa.** (Z sali sądowej). Wczoraj odbyła się w sądzie powiatowym karnym w Krakowie rozprawa przed sędzią Barbackim przeciw p. Tadeuszowi Tatarczuchowi, kandydatowi adwokackiemu z Wiednia, oskarżonemu o obrazę sądownictwa, w szczególności sądu krajowego karnego w Krakowie, sądu powiatowego w Tarnobrzegu i sądu obwodowego w Rzeszowie. — Obrazy tej miał się obwiniony dopuścić w podaniu do sądu powiatowego karnego w Krakowie, wniesionym w sprawie nakazu zapłaty kosztów sądowych, wynikłych na podstawie orzeczeń tych trzech sądów. W podaniu tem użył oskarżony wyrażenia, że uchwały i orzeczenia są „bezwstydnie nieuzasadnione“, dalej, że są „justizmoerderisch“, „potwarzą“, wreszcie, że są „śmieszne“.

Sąd zarządził przerwę w postępowaniu przeciw p. Tatarczuchowi, a to celem zbadania jego stanu umysłowego.

**Sprawa dra Seinfelda.** Śledztwo w sprawie dra H. Seinfelda zostało już ukończone i akt oskarżenia będzie niebawem wygotowany. Rozprawa, która potrwa 3—4 dni, nastąpi w drugiej połowie czerwca przed sądem przysięgłych.

**Pożar.** Dzisiaj rano zawezwano straż pożarną do sklepu Heidenfelda, gdzie od maszynki spirtusowej, która wybuchła, zapaliły się różne przedmioty w sklepie. Straż ogień ugasiła po kilku minutach.

**Z kroniki żałobnej.**

Florentyna z Bierów Klackowa, wdowa po urzędniku budownictwa, przeżywszy lat 85, zmarła 17 bm.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek »Wielki Fryderyk«.
Piątek »Pani Kasztelanowa« i »Okrężne«.
Sobota »Kupiec Wenecki«.
Niedziela popoł. »Kordyan«.

**Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.**

Sobota »Sprawa kobiet«
Niedziela pop.: »Krowoderskie zuchy«.
Niedziela wiecz.: »Wicek i Wacek«.

# Morderstwo przy ulicy Szlak.

Dzisiaj nad ranem gruchnęła w mieście naszem wieść o dokonanem morderstwie na osobie 65-letniej staruszki Wincencyi Sienickiej, zamieszkałej przy ulicy Szlak l. 27.

Od czasu tajemniczej śmierci ś. p. Lewickiego nie zdarzył się w naszem mieście fakt tak straszny.

Na wiadomość o tem tajemniczem morderstwie wysłaliśmy na miejsce zbrodni naszego sprawozdawcę, który zebrał następujące szczegóły tej zbrodni:

**Osoba zamordowanej.**

Pani Wincencya z Łojewskich Sienicka, wdowa po zarządcy podatkowym ś. p. Rajmundzie, właścicielka dwupiętrowej małej kamienicy przy ul. Sławkowskiej l. 27, mieszkała wraz z swoim mężem przy ulicy Szlak l. 27 od ośmnastu lat. — Owdowiawszy przed trzema laty prowadziła nadzwyczaj oszczędne, posunięte nawet do skąpstwa, życie. Sama zajmowała się gospodarstwem, nie trzymała wcale służącej, przez kilka miesięcy jedynie korzystała z usług stróżki tego domu, której płaciła 3 korony miesięcznie za usługę.

Kiedy jednak stróżka zażądała od niej przed miesiącem podwyżki płacy za usługę na 5 k., wyrzekła się p. Sienicka jej pomocy i sama spełniała wszelkie czynności, sama nawet nosiła sobie wodę z pierwszego piętra z wodociągu tam umieszczonego.

Na porządkowaniu i sprzątaniu mieszkania i gotowaniu upływał cały dzień p. Sienickiej, wieczorami czytała przynoszony jej dziennik, koło godz. 10-tej udawała się na spoczynek. Nie odwiedzał jej prawie nikt, ona tylko czasem, jak to nawet niedawno przed tragiczną swą śmiercią było, wyjeżdżała do Tarnowa do córki swojej p. Teresy Linkowej, żony dyrektora gimnazyum w Tarnowie.

**Spokojne życie.**

Tak jej upłynęły trzy lata od śmierci męża. Żyła spokojnie i cicho. Skromne oszczędności wraz z pobieranym czynszem oddalały od niej kłopoty utrzymania, odpędzały troski życia. Od czasu do czasu staruszka odwiedzała zamężną córkę i znów wracała do Krakowa, do swego skromnego mieszkania, do swoich zwyczajnych zajęć, do wspomnień. Ani przypuszczała może, jak tragicznie zakończy swe życie.

**Na miejscu zbrodni.**

Znajdujemy się przy ulicy Szlak. Zdala widać gromadę ludzi, żywo rozprawiających na temat wypadku. Przeszedłszy kilka stopni w sieni, stajemy obok schodów, wiodących na piętro. Po prawej stronie na drzwiach mieszkania, widnieje kartka: *„Wyjechałam na kilka dni“*. Pismo czytelne, prawie kaligraficzne, litery duże. Zbrodnicza ręka, co je kreśliła, zarówno dobrze władała siekierą, jak i piórem.

Wchodzimy do przedpokoju mieszkania zajmowanego przez zabitą. W przedpokoju, małym i wąskim, panuje zupełna ciemność. Z trudem dostrzedz można osoby, rozróżnić przedmioty. Po lewej ręce, wchodząc zeń, jest kuchnia, po prawej pokój zamordowanej. Urządzenie pokoju, proste i skromne, pozostało takie, jakie było za życia męża Sienickiej. Z pietyzmu dla niego, nieszczęśliwa ofiara zbrodni nie zmieniała urządzenia.

**W kuchni.**

Otwieramy drzwi kuchni — miejsca spełnienia zbrodni. Uderza niemiła woń trupia. Oczom przedstawia się straszny widok. Tuż przy piecu leży na podłodze zamordowana Sienicka. Widać doskonale długą ranę na tylnej części głowy. Obok trupa znajduje się skrwawiona poduszka. Sienicka spoczywa pod stosem materaców i pościeli, którymi zbrodniarz przykrył zwłoki swej ofiary. W kuchni ogromny nieład. Na piecu widoczne są różne przedmioty. Przy oknie, zasłoniętem spiętą firanką, stoi łóżko. Po prawej stronie kuchni, obok zamordowanej, widać narzędzie mordu: siekierę — całą skrwawioną. Sienicka otrzymała dwa ciosy: jeden w czaszkę, drugi w ramię. Który z nich był pierwej zadany — tego narazie niewiadomo.

W milczeniu, przejęci zgrozą bestyalskiego czynu, patrzymy chwilę na miejsce mordu, na jego ofiarę. Przez otwartą część górną okna padają promienie słoneczne, walcząc ze zmierzchem, jaki tu panuje. Z pobliskiego ogródka płynie zapach rozkwitłych drzew, mieszając się tu z niemożliwym odorem, jaki wydziela się z trupa.

**Przed odkryciem zbrodni.**

Poraz ostatni widziano Sienicką żywą dnia 16 b. m., o godz. 9 wieczorem. Nazajutrz sąsiedzi ujrzeli na drzwiach, prowadzących do jej mieszkania, podany powyżej napis. Myśleli, że staruszka istotnie wyjechała. Jednakowoż zasłonięte firankami okno wzbudziło pewne podejrzenie we właścicielu tej kamienicy, p. Guzikowskim. Jakby przeczuciem tknięty, postanowił rzecz sprawdzić. Wysłał przeto do córki Sienickiej w Tarnowie depeszę z zapytaniem, czy matka przebywa u niej? Zaniepokojona nią córka, p. Leniekowa, przybyła wraz wraz z mężem natychmiast do Krakowa. Mieszkanie było zamknięte, na drzwiach znajdowała się kartka: „Wyjechałam na kilka dni“. Przypuszczenie, że stało się nieszczęście, z chwilą przyjazdu p. Leniekowej przeobraziło się w pewność.

P. Leniekowie zwrócili się do policyi krak. z żądaniem interwencyi.

**Przejmująca chwila.**

Policya wysłała na miejsce swych funkcyonaryuszy. Otwarto drzwi przemocą i wtargnięto do mieszkania. Upłynęła chwileczka — a oto znaleziono zamordowaną staruszkę, broczącą we krwi, przykrytą stosem pościeli i materaców, splamionych krwawemi płatami. Obok leżała okrwawiona siekiera. Nie ulegało więc żadnej wątpliwości, że popełniono zbrodnię, że dokonano ohydnego morderstwa. Rozpacz i przerażenie córki, która ujrzała zamordowaną matkę, i zgrozę obecnych łatwo sobie można wyobrazić.

**Śledztwo.**

Pokój opieczętowano i rozpoczęto śledztwo. Sprawa napozór prosta, jednakowoż nie łatwa. Od chwili bowiem dokonania zbrodni upłynęło dość czasu, aby zbrodniarz czy też zbrodniarze zdołali zbiedz i zatrzeć za sobą ślady. Pobudki ich czynu są łatwe do odgadnięcia: chęć zdobycia oszczędności zabitej. Rabunek — oto był cel zbrodniarzy. Ponieważ osiągnąć go mogli tylko przez zamordowanie Sienickiej, zatem nie ulękli się i morderstwa. Kto zamordował Sienicką? Odpowiedź jeszcze osłonięta mgłą tajemniczości, pogłosek, przypuszczeń: Wątpić nie należy, że istotnych sprawców, czy sprawcę wkrótce policya ująć potrafi. Nie jest to bowiem mord, któryby kazał podejrzywać swego wykonawcę o wyrafinowanie lub duży choćby spryt. Przeciwnie. Zbrodni dokonano przy pomocy bardzo prymitywnych środków, w sposób, który każe dopatrywać się w osobie mordercy zwykłego, prostego sobie zbrodniarza.

**Szczegóły.**

Mieszkanie, jak ustaliło śledztwo, było nienaruszone. Zamki funkcyonowały prawidłowo. Swierdzono tylko brak klucza od drzwi wchodowych do przedpokoju. Zbrodniarz, spełniwszy mord, zamknął drzwi, zabierając klucz ów z sobą.

**„Zabiłam ze złości osobistej“.**

Na drugiej stronie kartki, donoszącej o rzekomem wyjeździe Sienickiej, znalazła policya napis: *„Zabiłam ze złości“*. Morderca, chcąc odwrócić od siebie podejrzenie, jakoby czynu swego dokonał w celach rabunkowych, chcąc dalej pościg policyi zmylić i na fałszywe tory sprowadzić, w naiwności, jaka go cechuje, umieścić ten napis. Motyw zemsty nie był dla mordercy przewodni; nie zemstą się on kierował, tylko rabunkiem; nie zemsta kazała mu siekierą zapłacić krwawo za rzekomą krzywdę czy inne pokrewne uczucie mordem zaspokoić! To jedno jest pewne!

Ciekawe jest, co skłaniało ś. p. Sienicką do przeznaczenia kuchni na sypialnię. Otóż Sienicka obawiała się spać bądź w pokoju, bądź w salonie dlatego, że były one zupełnie pozbawione sąsiedztwa. Natomiast kuchnia sąsiadowała z mieszkaniem stróżowej. W razie wypadku — myślała — przecież ktoś usłyszałby moje wzywania o ratunek.

Sprawdziły się jej przypuszczenia, ale nie te ostatnie!

Ze szczegółów zaznaczyć należy, że na miejscu spełnienia zbrodni zjawił się ubiegłej nocy dyrektor policyi krak., r. Flattau.

Śledztwo objął w swe doświadczone dłonie kom. pol. p. Krupiński wespół z p. Br. Karczem.

**Co mówi córka ofiary?**

Przed drzwiami mieszkania, w którem nastąpił tragiczny zgon Sienickiej, siedzi na krześle córka, p. Liniekowa.

Podchodzimy ku niej i nawiązujemy rozmowę. Po kilku słowach, zapytujemy, jaki cel, jej zdaniem, mieć mógł morderca w pozbawieniu życia Sienickiej?

— Myślał o rabunku. Sądził, że znajdzie znaczniejszą kwotę.

— Pani przypuszcza, iż jej nie znalazł?

— Tak. Matka wogóle nie była zamożna. Na pokrycie kosztów utrzymania starczyły jej czynsze kamieniczne i mała pensya.

— Może oszczędności z lat dawnych?

— Możliwe, że posiadała jakieś drobne oszczędności. Wieść jednak o jej majątku była zbyt przesadna.

— Czy p. Sienicka utrzymywała jakieś stosunki, przyjmowała znajomych?

— O ile wiem, to nie. Żyła sama dla siebie.

Ktoś wtrącił uwagę, że może zabita nie lokowała swych oszczędności w papierach wartościowych, lecz je rozpożyczyła?

— Matka nie lubiła pożyczać i nikomu wogóle nie udzielała pożyczek — odpowiada p. L. — A całym jej majątkiem była kamienica przy ulicy Sławkowskiej. Będąc u nas na świętach Wielkanocnych — ah! dopiero teraz to sobie przypominam! — otóż mówiła wówczas, że *często do niej zgłaszali się jacyś obcy panowie z propozycyą zakupna kamienicy, ofiarując świetne warunki*, matka jednak zgodzić się na sprzedaż kamienicy nie chciała.

— To ważny szczegół, który może ułatwić wykrycie sprawcy! — dorzuca któryś ze słuchaczy.

Dziękujemy za informacye i pozostawiamy nieszczęśliwą córkę u progu mieszkania, w którem zamordowano jej matkę...

**Aresztowania.**

Stwierdzono w czasie oględzin mieszkania, że drzwi wchodowe były zamknięte zamkiem wertheimowskim, zamykanym tylko z zewnątrz mieszkania, jakiego zwykle używała zmarła. Fakt ten dowodzi niezbicie, że sprawcą jest ktoś doskonale zaznajomiony z rozkładem mieszkania Sienickiej i jej zwyczajami.

Policya krakowska **aresztowała trzy osoby: stróża, stróżkę i pewnego lokatora tej kamienicy, mieszkającego na II. piętrze.**

**Komisya sądowo-lekarska**

złożona z lekarzy dra Wachholza, dra Jankowskiego, sędziego śledczego dra Nessera, prokuratora Olszewskiego, komisarza policyi Krupińskiego i inspektora Karcza, przeprowadziła oględziny zwłok i mieszkania, przyczem stwierdzono, że kartka na drzwiach szklanych jest napisana tuszem, a nie atramentem.

Czy i co morderca zrabował, tego jeszcze śledztwo nie ustaliło.



# CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

83 (Ciąg dalszy).

— Zdechniesz tu! Zakopię twój szkielet razem z moim biednym Brabant'em, ażebyś słyszał krzyk jego nienawiści przez wieki całe.

Rębacz gwałtownym ruchem wyciągnął sztylet i podniósł go na Nostradamusa.

— Nie zabijesz mnie — rzekł Nostradamus głosem przerażająco spokojnym. — Nie zabijesz mnie, ponieważ ja wiem to, o czem ci chciał powiedzieć ten człowiek, gdy śmierć zapieczętowała mu usta: Wiem, kto jest twoja matka!

Ramię Królewicza opadło. Przez chwilę podróżny wpatrywał się w niego z ponurą ciekawością; potem odwrócił głowę, jakby widok ten rozniecił w nim ogień przerażającego cierpienia...

— Wiesz to? — zawołał młodzieniec.

— Urodziłeś się w więzieniu Temple — ciągnął Nostradamus. — Znam całą historyę twojej matki. Jakieś zrządzenie losu sprowadziło cię dziś wieczorem do tej oberży, gdzie i mnie wiatr zmusił do szukania schronienia. To, bez wątpienia było zdecydowane przez moce niebieskie, które mnie przysłały. Ty mnie więc nie zabijesz. Bo w takim razie nasze spotkanie byłoby absurdem, a przeznaczenie jest logicznem.

Rębacz z niewypowiedzianem zdziwieniem spoglądał na tego człowieka o sinej twarzy, której rysy w tej chwili wzburzone były przez jakieś straszne cierpienia, a może przez straszniejszą jeszcze wściekłość. Nosił na czole majestat grozy, jaki widać w chmurze, która ma zagrzmieć piorunem, z oczu jego tryskały silne błyski, podczas gdy głos jego był głuchy, jak groźny pomruk odległych grzmotów...

— Kto ty jesteś? — wybełkotał młodzieniec, cofając się na krok. — I czem jesteś?

— Kto ja jestem?.. Ten, który zna imię i historyę twojej matki. Powiem ci jedno i drugie. Jestem tym, który zna imię i historyę twego ojca! — dodał Nostradamus z westchnieniem niezmierzonej nienawiści.

— Mojego ojca! — zawołał przytłumionym głosem Rębacz.

— Dowiesz się jego imienia! Dowiesz się jego historyi! Czy jeszcze chcesz mnie zabić?

— Nie! Nie! Na męki piekielne. Bo żeby poznać ojca i powiedzieć mu, że go nienawidzę, ja dziecko opuszczone, ja którego chciano oddać katu... O, aby mieć rozkosz rzucenia nienawiści w twarz tego, który jest moim ojcem, zgodziłbym się zaprzedać duszę szatanowi, a ciało temu katu, do którego należę od urodzenia!

Nostradamus słuchał tych złorzeczeń z tragicznym uśmiechem.

— Dobrze — rzekł. — Tę rozkosz mnie będziesz zawdzięczał. Później będziesz mnie mógł zabić, jeżeli chcesz. Bo, gdy tam tę rozkosz tobie, nie będę i ja nic więcej do roboty między żyjącymi.

— Wierzę ci! — zawołał Rębacz, zgrzytając zębami. — Wierzę wszystkiemu co mi mówisz. Zrobię to, co zechcesz. A jednak nie mylisz się. Nienawidzę ciebie, ciebie także.

(Ciąg dalszy nastąpi).

C. k. austr. koleje państwowe.

# Wyciąg z rozkładu jazdy
**ważnego od 1-go października 1910 r. (czas środkowo-europejski).**

**Odchodzą z Krakowa:**

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·28 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
4·32 rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
5·33 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·43 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·15 rano (posp.) do Zakopanego.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·00 przedpoł. (osob.) do Lundenburga, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45 w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
5·02 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10 wiecz. do Lwowa.
6·12 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40 wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·39 wiecz. (posp). do Wiednia.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

**Przychodzą do Krakowa:**

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·55 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·53 rano (posp.) z Wiednia.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·12 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa.
8·40 rano (osob.) z Zakopanego.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·25 rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
10·57 rano (osob.) z Bonarki.
11·35 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04 pop. (osob.) z Zakopanego.
2·24 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·55 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·07 pop. (osob.) z Wiednia.
6·00 wiecz. z Tarnowa.
6·22 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·16 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·49 wiecz. z Bonarki.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 20 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (razem sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie ul. Gołębia 4.